

## ŚPIEW



## KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

## Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.



Na początku listopada obchodzimy dwie rzewne nadzwyczaj uroczystości—Dzień Wszystkich Świętych i—Zaduszny. W pierwszej Kościół święty jakoby uchyla rąbek nieba i ukazuje ono królestwo niebieskie, przyobiecane wiernym sługom Bożym, kędy „śmierci dalej nie będzie ani smętku, ani krzyku, ani boleści“ (Apoc. XXI 4.) Czyni zaś to w tej myśli, aby wielkością nagrody, onem „Oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce nie przeczuło, co Pan Bóg nagotował tym, którzy Go miłują“ (I kor. II. 9.) zachęcić wierne dzieci swoje na ziemi do pójścia w ślady niebieskich braci.

W całym też oficyum brewiarzowem i we mszy św. myśl ta przebija. Więc w antyfonach nieszpornych przedstawia Kościół niezliczone mnóstwo mieszkańców niebieskich, co otaczając tron Boży, łącznie z aniołami tworzą jakoby jeden chór dziękczynny za dzieło odkupienia, jedną wielką harmonię, w której złąły się i pienia dawnych mieszkańców nieba aniołów i głosy nowych, niegdyś mieszkańców ziemi—świętych. Gdy jednak Kościół tryumfujący już króluje chwalebnie w niebie i wolny jest od trosk a cierpień i bojów, to Kościół wójujący na ziemi z orężem wiary, nadziei i miłości ciągle sprawować jeszcze musi strażę około swego zbawienia, mieć się na baczności przed nieprzyjacielem: czartem, światem i ciałem, by nie dać się sprowadzić z drogi Bożej. Więc nie dziw, że tęskne w niebiosa wznosi oczy i o pomoc w walce, o łaskę zwycięstwa do braci niebieskich woła, co pięknie jest wypowiedziane w hymnie nieszpornym: „Placare Christe servulis“. Gdy zaś z woli Bożej Najświętsza Panna jest wyniesioną ponad wszystkich świętych i jako królowa zasiada na wspaniałej stolicy, przeto do Niej Kościół się najpierw zwraca i prosi o potężne wstawiennictwo. Potem wzywa Kościół św. wszystkie chóry anielskie a dalej, świętych apostołów, proroków, męczenników, świętych wyznawców, święte dziewice. Wskazawszy wielkość chwały i szczęście, jakiego zażywają święci w niebie, Kościół teraz zwraca swe oczy znowu na nas i w ewangelii mszalnej. „Błogosławieni ubodzy duchem..., błogosławieni cisi..., błogosławieni, którzy płaczą..., błogosławieni, którzy łakną i t. d.“ pokazuje nieomylną drogę do nieba, uczy,

co robić, by i do nas, jak do świętych, których pamiątkę w dniu Wszystkich Świętych obchodzimy, p. Bóg wyrzekł: „Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech“ (Mat V. 12.) Hymn jak również antyfony na Wszystkich Świętych mają sobie właściwą melodyę, kolor szat św. jest biały, we mszy św. śpiewa się Credo.

Kościół święty, ta czuła matka, wśród radości, jakiej doznaje, obchodząc tryumfy braci swoich, świętych w niebie, pośród walk krwawych bojów na ziemi nie zapomina jednak dziatwy swej cierpiącej w czyściu; w gorących codzien modłach przez usta kapłańskie, w prywatnych i publicznych nabożeństwach, zawsze poleca ją miłosierdziu Bożemu. Modlitwa za umarłych tak stara, jak Kościół, jak ów dogmat katolicki: „Wierzę w świętych obcowanie“. Święto zaś Dnia Zadusznego, t. j. wspomnienia wszystkich zmarłych w jednym dniu, zaczęto obchodzić w całym kościele, od X w. W dniu zadusznym Kościół, jakby całe serce swoje duszom czyścowym oddał, czuły na ich nędze zwraca się do nas, żyjących, i o pomoc, o miłosierdzie dla nich słowy cierpiącego Hijoba zebrze: „Zmiłujcie się, zmiłujcie się nad nami, przynajmniej wy przyjaciele nasi“ i roznoszą jęk tej prośby dzwony kościelne i cichem echem smutku wtórują im serca wiernych, i z zadumą pochylają się twarze, a niejedno oko łą się zarosi...

Rozpoczyna się obchód Dnia Zadusznego żałobnemi nieszporami, na których śpiewają się przed i po psalmach całe antyfony. Po nieszporach kapłan, przybrany w stułę i kapę czarną, odprawia wraz z ludem po cmentarzu kościelnym procesyę, w czasie której skrapia wodą święconą groby wiernych. Pochód żałobny pięć razy się wstrzymuje, a kapłan wraz z ludem klęcząc odmawiają modlitwy za biskupów i kapłanów, za rodziców, braci krewnych i dobrodziejów, za spoczywających na cmentarzu, za wszystkich wreszcie zmarłych. Pomiędzy stacyami śpiewa się „Dies iræ, dies illa—Dzień on dzień sądu pańskiego—wreszcie po powrocie do kościoła „Salve Regina“.

W sam Dzień Zadusny przed mszą św. odśpiewują się wigilie, czyli jutrznia żałobna z invitorium i 3 nokturnami i Laudes. Po mszy specjalnie na ten dzień przepisanej—jest procesya, podobnie jak po nieszporach. — Podczas nieszporów i mszy na ołtarzu powinno się palić 6 świec z żółtego wosku, także światło powinno być i przy katafalku—antepedium ołtarzowe ma być czarne, chyba, że na wielkim ołtarzu przechowuje się Najśw. Sakrament, a w tym ostatnim wypadku—fioletowe; na najwyższym gradusie, pod nogi celebransa ma być położony wążki dywanik, kolor szat św. czarny—kwiatów na ołtarzu, ani przy katafalku być nie powinno.

Po nabożeństwie wierni odwiedzają groby swoich zmarłych na cmentarzu, polecając ich dusze miłosierdziu Bożemu.

*Ks. A. Pęski.*



# LIST PASTERSKI

## Jego Eminencyi Kardynała Józefa

# SARTO

PATRYARCHY WENECKIEGO  
(obecnie Papieża Piusa X).

(Ciąg dalszy).



Wiem wprawdzie, że przeciwnicy prawdziwego śpiewu kościelnego przytaczają rozmaite podstawy i zarzuty, by przy swoim politowaniu godnym uporze utrzymać się; do pokonania jednakże tych zarzutów wystarczy samo ich wyliczenie.

Za najpierwszy zarzut stawiają przeciwnicy *wielki szacunek*, jakim cieszyli się mistrzowie świeckich kompozycji, niektórzy nawet z nich byli gorliwi katolicy; kierowani duchem pobożności, starali się oni o to, aby w ich kompozycjach słowa tekstu świętego w sposób możliwie najlepszy były muzycznie wyrażone. Być może, że okoliczność ta może owych mistrzów uniewinnić, jednakże nie może kompozycji ich usprawiedliwić. Nie zwracali oni uwagi na prąd fałszywy, który ich z sobą unosił i sądzili w dobrej wierze, że wszelka forma muzyczna, byleby zdolną była wyrazić w jakikolwiek sposób znaczenie słów, już przez to samo może mieć zastosowanie w kościele.

Drugi zarzut stanowi *wielka łatwość*, z jaką muzykę nowożytną można wykonywać i przy niewielu środkach huczne osiągać efekty. W rzeczy samej, wystarczają dwa albo trzy głosy śpiewaków koncertowych, aby popisywać się solami i duetami, po zatem potrzeba tylko mieć kilka głosów krzykliwych—a występ muzyczny, choćby to była kompozycja bardzo długa, już gotów. Taki jednak sposób łatwego wykonania muzycznego jest niedostatecznym, aby nim można było zastąpić zupełny prawie brak charakteru świętości muzyki liturgicznej, tembardziej, że przy tych samych środkach można mieć muzykę równie łatwą, a jednak poważną; muzykę, która choć krzykliwego hałasu pozbawiona, jednakże duchowi Kościoła będzie odpowiadala.

Także *upodobanie gęstego* występuje jako nieprzyjaciel muzyki świętej. Nie można zaprzeczyć, że kompozycje świeckie, jako łatwiej zrozumiałe i przedewszystkiem pod względem rytmicznym więcej dostępne, o tyle więcej słuchaczom się podobają, im mniej ci ostatni posiadają prawdziwego i dobrego wykształcenia muzycznego. Dlatego też kompozycje takie napozór ludowi podobają się, a nawet przeciwnicy mają odwagę twierdzić, że uczęszczanie wiernych na funkcje liturgiczne, w miarę usuwania z Kościołów kompozycji światowych, zmniejszać się będzie. Zapominają jednak, że samo upodobanie nigdy nie było dobrym sędzią w kwestjach rzeczy świętych i że w rzeczach złych nie powinno się iść za ludem, lecz przeciwnie, powinno się go uczyć i objaśniać: powiem, że ten w raz „lud“ bywa zbyt często nadużywany; lud bowiem okazuje się w rzeczywistości poważniejszym i pobożniejszym niż by się zdawało; on ma upodobanie w muzyce kościelnej i bynajmniej nie zaniedbuje uczęszczania do tych kościołów, gdzie muzyka taka bywa wykonywana. Najlepszą tego próbę mieliśmy podczas stuletniej uroczystości w bazylice patriarchalnej św. Marka; przez cztery dni były wykonywane w niej kompozycje, które w ścisłym znaczeniu słowa stanowiły muzykę kościelną; tak chorał gregoryański, jak i polifonię w stylu Palestriny; a jednak lud słuchał tych utworów z pobożnością i uwagą. I nie tylko wielcy dygnitarze Kościelni, którzy obecnością swoją uroczystość tą uczcili, ale i mistrzowie i znakomici znawcy i zwolennicy muzyki świeckiej, nie wzdragali się chwalić tych produkcji i otwarcie zaznaczali w pismach swój podziw nad wzniosłą harmonią kościelną, świętego i artystycznego śpiewu, który wznosi człowieka ponad mozoły i przykrości ziemskie i daje mu odczuwać przedsmak piękności śpiewu w krainie niebieskiej!

Innym zarzutem przeciwko śpiewowi liturgicznemu jest to, że *trwa on bardzo krótko*, wskutek czego suma kończy się w ciągu trzech kwadransy. Zapewne! Podczas dłuższych funkcji w kościele lud prędko się męczy, a jednak (co za logika!) przeciwnicy sądzą, że, aby dogodzić ludowi, nabożeństwo powinno trwać dłużej; przed śpiewem powinny się rozlegać wyszukane symfoniczne preludya, przerywane coraz to nowemi interludyami i, aby muzyka podobała się, powinno się powtórzyć przynajmniej ze 20 razy słowa: *Gloria, laudamus, gratias, Domine*, a przy tysiącnym powtarzaniu *Credo* nie potrzeba bynajmniej troszczyć się o rozważanie treści tekstu śpiewanego, wskutek też czego śpiewacy narażeni są na niebezpieczeństwo wyznawania najdziwaczniejszych błędów i najstraszliwszych herezyi, podczas gdy przez śpiewanie *Credo* powinni składać publiczne wyznanie wiary. Lud jednak jest zadowolony, że z końcem *Credo* i Msza św. dla niego jest skończona; cisnie się on do drzwi i opuszcza dom Boży w tej właśnie chwili, kiedy rozpoczynają się najwznioślejsze czynności Ofiary najświętszej. Wskutek też tego w ludzie prostym zrodziło się mocne przekonanie, że Msza św. śpiewana nie wystarcza, aby zadosyćczynić przykazaniowi kościelnemu, a duchowieństwo, snąc przeświadczone o znieważaniu przez taką muzykę Mszy świętej, przyczynia się do utwierdzenia ludu w tem fałszywym przekonaniu; wszak widzicie, że prawie w każdym kościele podczas sumy odprawia się również Msza św. cicha,—otoż jest nowy powód dla ludu do opuszczania świątyni po odprawieniu za ledwie jednej części sumy, która przecież, podług przyjętej praktyki, specjalnie za lud się ofiaruje.

Ostatnim wreszcie dowodem, którym przeciwnicy usiłują usprawiedliwić walkę swą przeciwko muzyce świętej, jest *miłość ojczyzny*. Śpiew liturgiczny tak gregoryański, jak i polifoniczny dla tego jest tak nieprzyjaźnie przedstawiony, że jest on, jak mówią przeciwnicy, *musica tedesca* — muzyką niemiecką. Tem już przekraczają oni granicę śmieszności! Wszak św. Grzegorz Wielki, który obok wielkich swoich czynów i tą położył zasługę, że ułożył Antyfonarz, opatrzył go nutami i założył znakomitą szkołę dla pielęgnowania śpiewu kościelnego, który od jego imienia gregoryańskim się zowie,—nie był Niemcem, lecz Rzymianinem ze słynnej rodziny patrycyuszowskiej Anicyuszów pochodzącym. Włochami też byli Piotr Alojzy Palestrina, Viadana, Lotti, Gabrieli i setki innych, którzy w ostatnich trzech stuleciach tyle dzieł muzyki kościelnej nam zostawili. Ze wstydem wielkim przynąć się musimy, że, nie umiając ocenić tych arcydzieł, co w archiwach naszych pokryte pyłem pleśniały, pozwoliliśmy, aby pracowici i pilni Niemcy wynieśli je od nas, jako tandetę, z nich sobie skarb utworzyli, dzieła te studyowali i naśladowali. Przed kilku miesiącami nadeszły do Wenecyi 32 tomy dzieł Palestriny, nanowo wydrukowane w Lipsku; w wielu z tych foliałów na drugiej stronie znajdujemy napis: *Venetiis apud Haeredem Hieronymi Scoti MDC.\*)*

Nie sądzmy, że Palestrina pisałby zupełnie inne kompozycye, gdyby żył za dni naszych. Piotr Alojzy z Palestriny, gdyby nawet i żył w wieku naszym, to jako doskonały znawca przepisów liturgicznych, oraz zasad artystycznych, nie mógłby nam dać innej muzyki, jak tylko taką, któraby odpowiadała świętości miejsca i wytryskała z odwiecznego źródła muzyki kościelnej—z chorału.

Po rozpatrzeniu mniej lub więcej poważnych, przez przeciwników muzyki świętej czynionych zarzutów, w celu usunięcia nadużyć, jakie pod tym względem i w Patryarchacie Weneckim zakradły się, postanowiłem naznaczyć osobną komisję, któraby czuwała tak nad dokładnem wypełnianiem wydanego przez Św. Kongregacyę Obrzędów pod dn. 21 Lipca 1894 r. regulaminu, jak i nad następującemi ku większemu zrozumieniu rzeczy wydanemi postanowieniami:

1) Ponieważ przy każdej funkcji liturgicznej tak sam tekst, jak i jego układ dokładnie jest określony, niewolno przeto od tego porządku odstępować, przepisany tekst zmieniać lub go opuszczać; w każdej zatem Mszy św. uroczystej powinno być śpiewane nietylko *Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus* i *Agnus Dei*, ale także i *Introit, Graduale, Ofertorium* i *Postcommunio*; wolno jednak po wykonaniu części zmiennych zaśpiewać jaki motet, tekst którego byłby wzięty z liturgii lub z Pisma świętego.

2) Podczas odprawiania niesporów należy się trzymać Ceremoniału Biskupiego, który dla psalmodyi przepisuje śpiew gregoryański, a hymny pozwala śpiewać i na głosy.

\*) Drukowano w Wenecyi u właściciela Heronima Scota 1600.

Byłoby jednak pięknie, szczególnie podczas większych uroczystości, gdyby śpiew gregoriański chóru przeplatano tak zwanem *falsibordoni*.

3) Antyfony nieszporne powinny być zawsze wykonywane melodią gregoriańską; jeżeli zaś mają być śpiewane polifonicznie, to ani pod względem formy, ani objętości, nie powinny mieć charakteru motetu albo kantaty.

4) Przy śpiewaniu hymnów należy się trzymać tradycyjnej ich formy melodyjnej; niewolno przeto śpiewać np. *Tantum ergo* w stylu Romansu, Cavatiny, Adagio lub *Genitori* jako Allegro.

5) Choć tylko czysta muzyka wokalna jest właściwą muzyką Kościoła, to jednakże wolno produkować kompozycje z towarzyszeniem organu, a nawet za uzyskanem pozwoleniem Biskupa (resp. *Caeremoniale Episcoporum*) i z towarzyszeniem orkiestry; ostatnia musi jednakże ograniczyć się do instrumentów smyczkowych ze stanowczem wyłączeniem instrumentów hałaśliwych i odurzających, jak bęben, werbel, puzon, dzwonki i t. p.

6) Ponieważ śpiew powinien zawsze dominować, przeto organ i orkiestra powinny go tylko wspierać i jemu pomagać, nigdy zaś zagłuszać; przy preludjach, przegrywkach i finałach, organ i orkiestra powinny posiadać takie przymioty, jakie muzyce świętej są właściwe, a jakie już wyżej były wymienione.

7) Używanie w kościele fortepianu, jak i samej tylko orkiestry jest wzbronione; ta ostatnia może być dozwoloną podczas uroczystych procesyi, byleby zawczasu uzyskano na to pozwolenie Patriarchy; otrzymać takowe jest możebnem pod warunkiem jednakże, aby nie grano kompozycji świeckich.

8) Członkami chóru kościelnego mogą być tylko mężczyźni znani z pobożności i prawości charakteru, którzyby budującym zachowaniem się podczas funkcyi liturgicznych, okazywali się godnymi tej wzniosłej służby, w jakiej biorą udział. Byłoby bardzo stosownem, gdyby śpiewacy nosili w kościele szaty duchowne i komżę, a w razie gdyby trybuny śpiewacze zanadto były wystawione na widok publiczny, byli zasłonięci kratkami lub zasłonkami.

9) Niewiastom niewolno brać udziału w chórach, ani w kapeli; dla tego też, gdyby chciano posilkować się górnymi głosami: sopranami i altami, należałoby starać się o kształcenie chłopców podług praktyki, jaka istniała w Kościele w wiekach dawniejszych, jak to doskonale widzieć można z życia św. Grzegorza Wielkiego. Co się tyczy zakonnice i tych osób, które do zgromadzeń żeńskich należą, to im wolno jest wykonywać tylko te części śpiewu, które przeznaczone są tylko dla chóru i to wyłącznie w Kościołach i kaplicach swoich klasztorów lub instytutów.

10) Byłoby bardzo wielkiem nadużyciem i błędem, którego nawet pozoru unikać powinniśmy, stawiać Liturgią z jej świętymi czynnościami na drugiem miejscu i traktować ją, jako służbę muzyki, podczas gdy taż muzyka jest tylko jedną częścią Liturgii i jej pokorną służebnicą być winna.

(C. d. n.)

X. F. B.



## LITERATURA I KRYTYKA.

**Directorium Cantus Choralis seu Cationale Ecclesiasticum adauctum cura et studio Alex. Waszkiewicz. (C. dalszy).**

W niniejszym artykule zamierzam napisać o pieśniach ludowych w kancyonale ks. Waszkiewicza. Pieśni ludowych wydawca umieścił dużo, ponieważ niestety czerpał je z małej wartości źródeł i nie umiał odróżnić melodyi złych od dobrych, a co najważniejsze, że o tworzeniu melodyi fałszywe ma pojęcie, przeto pieśni te bardzo nędznie się przedstawiają. Zkąd melodye czerpał? Chyba od dziadów i bab pod kościołem, bo te same zboczenia i dodatki, które zwykle ci kantorzy robią, ze skwapliwością poddawał. Przyglądając się pilnie niektórym pokoszlawionym melodyom, musimy przyjść do przekonania, że wydawca sam je popsuł, bo podobnych ani u ludu, ani w najgorszych śpiewnikach nie

znajdujemy, niektóre zaś zwroty, widocznie ulubione przez wydawcę, w różnych pieśniach przezeń popsutych spotkać można\*).

Wydawca śpiewnik ludowy, uczynić trafny dobór pieśni religijnych w takiej księdze, jaką jest kancjonał, to rzecz nie łatwa, to zadanie bardzo poważne, wymagające namysłu, doświadczenia, nauki specjalnej. Pieśni ludowych nie godzi się lekko traktować, nie godzi się w nich samowolnie podług swego na niczem nie opartego widzimisię czegoś zmieniać, dodawać, lub ujmować. One tak samo jak i śpiewy urzędowe kościelne stanowią drogi skarb literatury muzyczno-kościelnej, służą do powiększania chwały Bożej, do wzbudzania pobożności w wiernych, są drogą i miłą spuścizną po pradziadach naszych. O czyistość ich muzyki, czyli melodyi i tekstu dbać powinniśmy, a w śpiewnikach wydawca dopiero po przepuszczeniu ich przez przetak ścisłej krytyki.

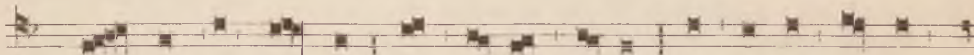
W kancjonałe ks. W. dział ów pieśni ludowych przedstawia się powiadam w stanie oplakany.

Zejdźmy nieco do jego szczegółów. Naprzód dział pieśni ludowych niewłaściwie wydawca zatytułował po łacinie „Cantica Ecclesiastica“, wystarczyłby zupełnie tytuł; „pieśni nabożne“. Pieśni ludowe, ściśle mówiąc, nie stanowią śpiewu kościelnego *cantum ecclesiasticum*, gdyż ta nazwa przysługuje — 1) śpiewowi gregoryjańskiemu a 2) figuralnemu liturgicznemu ułożonemu podług zasad muzyki kościelnej. Pieśni ludowe stanowią muzykę *religijną*. Melodya pierwszej zaraz pieśni adwentowej: „Zdrowaś bądź Marya“ pokoszławiona przez krzyżyki i neumy; melodya kolendy: „W żłobie leży“ brzydka, inne: „Anioł pastercom mówi“ zepsuta, a któżby chciał śpiewać postną pieśń „Rozmyślajmy dziś wierni chześcijanie“ podług nut ks. Waszkiewicza?

Aby łaskawy czytelnik miał pojęcie o pieśniach ks. W. podaję trzy najużywawsze i każdemu znane z kancjonału jego i z melodyą dobrą.

Podług ks. Waszkiewicza.

str. 319.

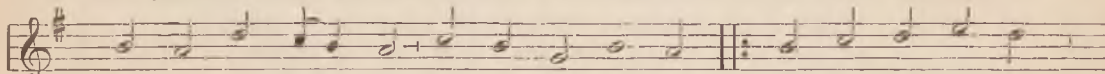


Two - ja cześć chwa - ła nasz wie - czny Pa - nie Na wie - czne cza - sy



niech nie - u - sta - nie Na - wie - czne cza - sy niech nie - u - sta - nie.

Melodya dobra (autentyczna).



Two - ja cześć chwa - ła nasz wie - czny Pa - nie Na wie - czne cza - sy



niech nie u - sta - nie.

Inna pieśń podług ks. Waszkiewicza:

str. 321.



U drzwi two - ich sto - ję Pa - nie U drzwi two - ich sto - ję Pa - nie



Cze - kam na twe zmi - ło - wa - nie Cze - kam na - twe zmi - ło - wa - nie.

\*) Np. figura



powtórzona w zakończeniach pieśni na str. 258 nad wyrazem *Chrystusa* str. 289 — rodzila; str. 317 —

alleluja; str. 319 — ustanie; str. 320 — czołem; 321 — chodzi; 352 — łaskawa — salve — 353 — żałości; 375 — opieki, a w innych miejscach zakończenie to błędne. Melodye choralne pieśni kończą się toniką, ale schodzą na nią stopniowo bez skoków, niekiedy jak w „Kto się w opiekę“ z kwinty na tonikę.

Melodya autentyczna.

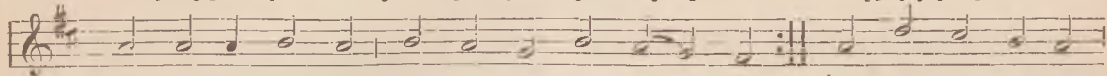


U - drzwi two - ieh sto - ję Pa - nie Cze - kam na Twe zmi - ło - wa - nie

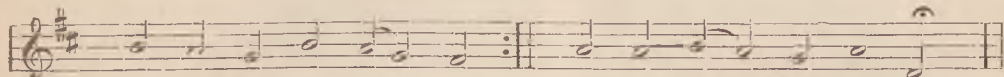


któ-ryś pod o - so - bą chle - ba Praw-dzi-wy Bóg je-steś z nie - ba.

Pieśń przygodną „Kto się w opiekę“ zwykliśmy śpiewać w następujący sposób:



Kto się w o - pie - kę po - da Pa - nu swe - mu Śmie - le rzecz mo - że  
ca - łem ser - cem szcze - rze u - fa Je - mu Nie przyj - dzie na mnie



mam o - broń - cę Bo - ga za - dna stra - szna trwo - ga.  
za - dna stra - szna trwo - ga.

A Ks. Waszkiewicz jak ją sfabrykował? Oto przypatrzmy się.



Kto się w o - pie - kę pod - da Pa - nu swe - mu A ca - łem ser - cem



szcze - rze u - fa Je - mu Szczę - rze u - fa Je - mu.

Widocznie wydawca przejął się śpiewem pasyi i zwrotem ztamtąd zaczerpniętym pieśni polskie kończy. Takie samo zakończenie jak w pierwszej pieśni w wyrazie *nie ustanie* i w trzeciej *Jemu mają ustępy pasyi*. Np. Passio Domini Jesu Christi secundum *Matthaeum— pascha fiet—occiderent* etc. (str. 36). Najszcześliwiej wyszły pieśni przedrukowane żywcem z śpiewniczka ks. Siedleckiego (na dwa głosy) o ile ich autor nie przerobił na choralne, bo jeżeli je przerobił, to zaraz po swoim popsuł. Nawet melodya, podług której w dyecezyach: Saratowskiej, Łucko-Żytomierskiej a zapewne i Wileńskiej śpiewają przy pogrzebach „Salve Regina“, nie ostała się w swej prostocie.

Jako supplikacye podał wydawca na str. 380 psalm 45 „Bóg naszą ucieczką“ po polsku i po łacinie. O ile mi wiadomo na Litwie i w dyecezyach Cesarstwa śpiew tego psalmu jest w użyciu. Nie mogę sobie jednak wyobrazić śpiewu przez cały lud wykonywanego podług melodyi przez ks. Waszkiewicza umieszczonej. Melodya ludowa powinna być prosta, gładka, śpiewna, łatwo przez ucho pochwyć się dająca, zwłaszcza w pieśni z tekstem nie do rymu utworzonym. W takiej melodyi o ile możliwości unikać trzeba grup nut pod jedną sylabę *neum*. Bez tych warunków w kościele wyjdzie kocia muzyka i śpiew musi się nadzwyczaj przewlekać. Czy nie lepiej psalm ten tak z tekstem polskim jako też łacińskim śpiewać jednym z tonów psalmowych np. pierwszym jak to jest zwyczaj śpiewania „Anioł Pański“?

Słyszałem śpiew „Święty Boże“ z najrozmaitszemi dodatkami, ogonami w różnych okolicach kraju, nigdzie jednak nie słyszałem tak sfalszowanej melodyi, jaką znajduję w kancyonale ks. Waszkiewicza. Tutaj istotnie ów śpiew woła o pomstę do nieba; pierwotnie, jak znajduję w starych kancyonalach, ogólnie śpiew supplikacyi składał się z czterech wierszy: to jest: 1) Święty Boże... 2) Od powietrza... 3) Od nagłej... i 4) My grzeszni Ciebie Boga prosimy... Z czasem porobiono rozmaite dodatki przeważnie wzięte z litanii do Wszystkich Świętych, tak że dziś supplikacye są dosyć długie, a nawet byłem naocznym świadkiem, jak jeden z młodszych księży supplikacye po summie śpiewał dłużej, niż samą summę. Śpiew supplikacyi „Święty Boże“ jest piękny, przez lud umiłow-

ny i z chęcią wykonywany. Jakby to było dobrze, aby ten śpiew był wszędzie ustalony, jednakowy, i to pod względem tekstu i melodyi. Tekst mniej więcej jest zgodny wszędzie, melodia nie jednakowo jest śpiewana.

Tekst supplikacyi u ks. W. jest za długi, niektóre wiersze trzebaby usunąć jako zbyteczne.

Ks. W. Bugajczyk.



## Co piszą?

**Gregorianische Rundschau** (Przegląd gregoriański. 1903 r. № 1—6.

Palcografia muzyczna.—Rytm św. Augustyna i św. Tomasza.—Chorał w seminariach nauczycielskich.—Wydania Palestriny w kluczu wiolinowym.—Melodya prologu I niedz. adwentu.—Benedyktyn O. Molitor o Rheibergerze.—Sprawozdanie d-ra Wagnera z Fryburea.—Niedziela 4 postu.—Nowe wydanie dzieła: *Scriptores ecclesiastici*.—Alleluja.—Towarzystwo organowe d-ra Mathiasa.—Studjum o *Salve Regina* d-ra Wagnera — Śpiewy dzieciinne w Berlinie.—Klucze stare i nowe.

Prof. Bohn z Trewiru zamierza w kilku artykułach zaznajomić czytelników z treścią i znaczeniem wydawnictwa *Paléographie musicale*. Pod tym tytułem OO. Benedyktyni wydają od r. 1889 monumentalne dzieło, które zawiera podobizny najgłówniejszych rękopisów śpiewu gregoriańskiego, ambrozyańskiego, mozarabskiego i gallikańskiego, wykonane początkowo sposobem litograficznym, później sposobem fotograficznym. Nie ulega wątpliwości, że mozolna praca Benedyktynów wielkie ma znaczenie przy studiach nad historią dawnej muzyki w ogóle, a w szczególności przy badaniu chorału i licznych jego tajemnic.—W czwartej części artykułu „Filozoficzne pytania o średniowiecznym zapatrywaniu się na piękno i rytm“ wykazuje dr. Mühlenhein różnicę poglądów na rytm pomiędzy św. Augustynem a św. Tomaszem z Akwinu. W ogólnym filozoficznym pojęciu o rytmie zgadza się św. Tomasz ze św. Augustynem, gdyż u obydwóch rytm oznacza stosunek liczbowy odnośnie do czasu trwania melodyi, jej części i pojedynczych dźwięków. Różnica zaś polega na tem, że podług św. Augustyna rytm oznacza następstwo dowolnej liczby stóp wiersza, podczas gdy św. Tomasz domaga się pewnej, oznaczonej liczby sylab, proporcjonalnie rozłożonych. Św. Augustyn opiera swoje pojęcie o rytmie na stopach wiersza czyli na długich i krótkich sylabach, św. Tomasz zaś tylko na oznaczonej liczbie sylab bez względu na ich jakość. Właściwie więc różnią się obydwaj nie tyle w poglądach filozoficznych, ile raczej w zapatrywaniach filologicznych.—O wy-

kształceniu muzyczno-kościelnem kandydatów w seminariach nauczycielskich (w Austrii) pisze w dalszym ciągu ks. dr. Wibl. Autor domaga się wprowadzenia studyów choralnych do seminariów nauczycielskich, gdyż znajomość chorału jest podstawą studyów muzycznych w ogóle, i rozwija pojęcie o pięknie tak u kompozytorów, jak u wykonawców i słuchaczy.—Ks. Herm. Bauerle, profesor instytutu Ratysbońskiego powziął zamiar wydawać czterogłosowe msze Palestriny w nowożytniej notacji, wprowadzając do partytury system dwuliniowy z kluczem skrzypcowym i basowym; na górnym systemie znajdują pomieszczenie Sopran i Alt, na dolnym Tenor i Bas. Doświadczenie ostatnich 50 lat udowodniło, że msze powyższe dla tego tak mało były w użyciu, ponieważ znaczna część dyrygentów nie umiała sobie radzić z systemem czteroliniowym przy użyciu starych kluczy. Nowe wydawnictwo ułatwi bezwarunkowo dyrygentom czytanie partytury, a ta okoliczność upoważnia do wniosku, że msze tak uproszczone znajdą chętnych wykonawców nie tylko na chórach katedralnych, ale także na parafialnych.—Podług dwóch rękopisów z XII i XIII wieku podano melodyę i tekst prologu „Gregorius Praesul“, poprzedzającego introit pierwszej niedzieli adwentowej „Ad te levavi“.—Zmarłego profesora Józefa Rheinberger'a (w Monachium) i jego kompozycje organowe ocenia w kilku artykułach benedyktyn, O. Rafał Molitor z Beuronu. Ś. p. prof. Rheinberger był znakomitym kompozytorem i mistrzem organowym, z którego Ateny nadzarskie mogą być dumne, gdyż zdaniem wytrawnych muzyków, a więcej jeszcze przyjaciół osobistych, nie miał sobie równego pomiędzy współczesnymi; zwano go poprostu nowożytnym Bachem. Do tych hymnów pochwalnych dostała się jednak jeszcze za życia mistrza mała przymieszka zdrowej krytyki, która oddając hołd geniuszowi tego wielkiego muzyka, zakwestyonowała niektóre prace jego i nie godziła się na placet do kościołów katolickich. Ze względu na chaotyczną chromatykę, na

szorstkie i wyszukane formy, ze względu na lekkoskrzydłe motywy i t. d. zakwalifikowano je raczej do sali koncertowej, gdzie mogłyby wywrzeć na słuchaczach wielkie wrażenie, nie mające jednak nic wspólnego ze skupieniem ducha i z nabożeństwem w świątyniach katolickich. Przeciwno tej krytyce uczonych muzyków kości. występuje O. Molitor w swoich artykułach i pragnąc oczyścić z zarzutów cennego mistrza, analizuje dużo jego sonat, medytacji, trio, nawet koncertów i zamierza utworzyć im drogę do kościołów katolickich. To, co dotąd ks. Molitor w tym przedmiocie napisał, i przykłady, które podał, pozwalają wątpić, czy zabiegi jego pomyslnym będą uwieńczone skutkiem.—Sprawozdanie d-ra Wagner'a z Fryburga głosi, że podczas trzeciego semestru uczęszczało w akademii gregoriańskiej na wykłady historii i teorii chóralu po 8 słuchaczy, na krytykę wydawnictw chóralnych 4 słuchaczy, a na praktyczne ćwiczenia chóralne szesnastu.—Niedziela czwarta postu „Laetare“ (Raduj się) nasuwa pytanie, czemu Kościół św. właśnie w środku W. Postu zachęca do radości. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w modlitwie mszalnej tego dnia, która tak brzmi: Prosimy Cię Wszehmogący Boże, abys nas zasmuconych nędzą spraw naszych pociechał łaski Twojej uweselić raczył. Przez Pana naszego Jezusa Chr... Innemi słowy: Kościół św. pragnie dać nam dzień odpoczynku wśród uciążliwych dni skruchy, byśmy snadź nie osłabli, albo co gorsze, nie upadli całkiem na duchu i nie stanęli w pół drogi, porzucając chwalebnie rozpoczęte dzieło nawrócenia naszego. Dla nadania przeto otuchy do dalszej nad sobą pracy wplótł Kościół św. w dni pokuty ten dzień radośny, w którym pozwala i zdość ołtarze i używać organów podczas nabożeństwa, a lewitów przyobleka wyjątkowo w różowo-fioletowe dalmatyki i tunicelle.—Z inicjatywy ks. M. Horn'a, benedyktyna w Seckau, księgarnia nakładowa Meyerhoff'a w Hradcu przygotowuje nowe wydanie dawno wyczerpanego, trzytomowego dzieła „Scriptores ecclesiastici“ opata Gerbert'a, które tak do studyów chóralnych jak i do historyi muzyki jest niezbędnie potrzebne.—„Pożegnanie i powitanie radosnego Alleluja“ jest krótkim, poetycznym szkicem, w którym O. Willibald po wytłómaczeniu samego wyrazu (allelu—Jah t. j. Jehovah=Laudate Deum) przedstawia, jak dawnymi czasy w sobotę przed Siedemdziesiątnicą uroczystymi procesjami i nabożeństwami żegnano Alleluja, aby je następnie w Wielką Sobotę jeszcze uroczystiej przywitać i potem już przez cały czas wielkanocny bez przerwanki powtarzać.—W dalszym ciągu pra-

cy swojej „Towarzystwo organowe do chóralu“ rozpisuje się dr. Mathias, organista katedry Strasburskiej, o prawidło, że zmieniać akord na inny można tylko przy akcentowanych tonach melodyi chóralnej.—Interesującą przedstawia się subtelne studjum d-ra Wagner'a o przedziwnym śpiewie *Salve Regina*. Niestrudzony badacz dzieli opracowanie swoje na trzy części. W pierwszej historycznej części podaje wszystkie opinie uczonych historyografów także legendy pobożnych pisarzy rozmaitych narodowości: wynika z nich, że autorem antyfony *Salve Regina* jest biskup Ademar de Puy († 1098 r.), nie zaś—jak powszechnie dotąd mniemano—św. Bernard, który był tylko gorącym jej zwolennikiem i krzewicielem. Drugą część swej pracy poświęca autor analizie tekstu, z której okazuje się, że dzisiejszy układ słów różni się od pierwotnego tekstu tylko w dwóch miejscach. Antyfony zaczynała się pierwotnie: *Salve Regina misericordiae*, bez *mater*, a zakończenie brzmiało: *o dulcis Maria* bez *virgo*. Dwa te dodatki — Matko i Dziewico — wprowadziła dopiero Trydencka komisja brewiarza, pragnąc widzieć umieszczone w ulubionej antyfonie obydwie zaszczytne tytuły, którymi świat cały śławi Boga Rodzicę. Podając następnie w trzeciej części melodię tej antyfony podług trzech rękopisów z XIII i XV w., autor nazywa ją arcydziełem, gdyż posiada znamienne cechy prawdziwej sztuki t. j. połat, wyraz charakterystyczny i roztropną powściągliwość pod względem formy.—W Berlinie zebrano pewnego dnia w cyrkowej rotundzie Busch'a szkoły ludowe z trzech okręgów szkolnych celem przekonania się, jakie zrobi wrażenie śpiew mas dziecięcych. W śpiewach pod dyktando nauczyciela Zander'a brało udział 1800 dzieci w wieku około lat 13; były one już poprzednio przez kilku pomocników odpowiednio przygotowane. Program obejmował śpiewy ludowe, religijne i okolicznościowe na jeden, dwa i cztery głosy, jedne łatwe, inne przytłudne. Wykonanie było bez zarzutu; wykończenie w drobnych nawet szczegółach było tak subtelnie opracowane, że pod względem precyzji, cieniowania, zrozumienia ducha kompozycji oraz dobitnego słów wymawiania trudno więcej wymagać. Śpiewy wywarły nadspodziewanie imponujące wrażenie, o czem świadczyły huczne oklaski licznego audytorjum ze wszystkich sfer, z rodziną cesarską na czele.—Kwestyą starych i nowych kluczy zajmuje się O. Mayrhofer. Stare klucze były bardzo dogodne tak dla śpiewaków, jak i dla muzyków, gdyż chrouiły ich od plagi linii dodatkowych. Od Mendelssohn'a rozpoczyna się zaniedbywanie dawnych

kluczów, które następnie coraz więcej znikają z widowni w kompozytych Schuman'a, Brośig'a, Lachner'a, wreszcie Edg. Tinel'a i innych. Na ich miejsce coraz bardziej wchodzi w użycie klucz skrzypcowy i basowy.

Ze względów praktycznych pisze się dzisiaj wszystko tylko w tych dwóch kluczach; dla braku bowiem odbiorców wydawcy nie są zbyt skorzy do drukowania kompozyty w dawnych kluczach. *M. X. L.*

## ROZMAITOŚCI.

**Filharmonia warszawska** wystawia w bieżącym sezonie kilka bardzo interesujących i poważnych dzieł z zakresu oratoryów, jak: *Boże Narodzenie* Bacha i *Potępienie Fausta* Berlioz'a. Ks. Perosi ma również wystawić nowe oratoryum: *Sąd ostateczny*. Jedną z większych atrakcyi koncertowych będzie olbrzymia IX Symfonia Bethowena z udziałem chórów i solistów. W koncertach wezmą udział oprócz chóru Filharmonii, chór mieszany Lutni i męzki Liry.—Jeden z koncertów poświęcony będzie wyłącznie dawnej muzyce polskiej, do czego posłużą cenny materiał z interesujących zbiorów p. Polińskiego. Nie pominięto też wzorów klasycznych muzyki kościelnej z cennego wydawnictwa: *Monumento musices sacre in Polonia*, wydawanych przez ks. Surzyńskiego. Chór mieszany Filharmonii pod dyrekcją p. Opieńskiego zaprodukuje a capella kompozycje Gorczyckiego, Leopoldy i t. p. sławnych klasyków naszych.

**Poświęcenie katedry płockiej** zapowiedziane zostało na dzień 8 listopada. Chór katedralny w połączeniu z seminaryjskim wykona nie drukowaną jeszcze dotąd mszę ks. Bortłomieja Pękla, najdzielniejszego kompozytora z oratoryjstów polskich. Msza nosząca tytuł: *Missa brevis* (bez Credo) napisana oryginalnie na alt i 3 głosy męzkie nie była jeszcze nigdzie dotąd drukowana. Użyczoną została ks. Gruberskiemu przez ks. Surzyńskiego, który ją wy dobył z archiwów wawelskich. Przed laty kilku wykonywał ją chór akademików krakowskich pod dyrekcją ks. Surzyńskiego, wrażenie było olbrzymie. Napisana w tonacyi doryckiej odznacza się bogatą, pełną pomysłowości polifonią, która w wielu miejscach łączy się w prześliczną harmonię, wywołującą jakiś dziwny i odrębny nastrój. Olbrzymi chór organowy został już wykończony, organów jednak, jak to mylnie podały niektóre gazety, niestety jeszcze nie posiadamy i Bóg wie kiedy jeszcze będą wykonane.

## Kronika Zagraniczna.

**Rzym.** *Śpiewy w czasie żałobnych uroczystości, po zgonie Leona XIII go i w czasie koronacyi Piusa X-go.* Niezwykły ruch panował w Rzymie w czasie od 20 lipca do połowy sierpnia. Kapela sykstyńska pod kierunkiem ks. Wawrz. Perosiego wykonała cały szereg utworów klasycznych, a także dwóch wspaniałych dzieł swego mistrza: *Dies irae* i *Libera me*. W dniu 31 lipca w czasie uroczystej mszy do Duch'a Św., na której było obecne całe gremium kardynałów, rozpoczynające Konklawę, wykonano mszę Palestriny: *Lauda Sion*. Kolegium kardynalskie zachwyczone artystycznym wykonaniem przesłało dzielnemu Maestro list dziękczynny. Produkcyje kapeli Juliańskiej wypadły zato nieświetnie, jak i wielu innych chórów winnych bazylikach rzymskich.—Dzień 9 sierpnia, w którym odbyła się uroczysta koronacya dał nowy powód do wystąpienia z całą możliwą świetnością licznym chóróm rzymskim. Prym trzymał ks. Perosi z swą kapelą sykstyńską, do której przyłączono licznych śpiewaków z seminaryum watykańskiego, z seminaryum zwanego: *Alta Italia*, oraz z kolegium Germanicum. Przepysnie wykonano śpiew Tercyi i choralne śpiewy części zmiennej w mszy św., jako to: introitu, graduálu i t. p. z podręczników benedyktyńskich z Solesmes. Msza i inne motety były też same co w uroczystości 3 marca, wykonanie wypadło wśmieniecie. Interesującym było szczególnie wykonanie tak zw. *Laudes*, odśpiewanych po pierwszej oracyi przed Epistolą. Pole-

gają one na potrójnych akklamacyach za papieża, na potrójnych inwokacyach zwróconych ku Zbawicielowi, ku N. Maryi Pannie i pojedynczych ku niektórym świętym. Forma ich podobna zupełnie do inwokacji Hinkmarowskich, zwanych: *Laudes Hincmarianae*, o których szeroko się rozpisywał w rzymskiej *Rassegni* benedyktyn ojciec Janssens.\*) Te *Laudes* w czasie uroczystej koronacji papieża powinny być odśpiewywane przez kardynała Dyakona, przez Audytorów Roty i przez Adwokatów Konsystorskich w pobliżu okienka Konfesyi św. Piotra. Redakcja rzymskiej *Rassegni*, stosując się do życzeń ceremoniarzy papieskich wydała te *Laudes* na oddzielnych karteczkach, które zostały rozdane duchowieństwu i licznym wiernym. Liczni kolegiaści z Kolegium Germanicum wspomagali w śpiewie prałatów i piękne melodye donośnie rozlegały się pod potężną kopułą bazyliki watykańskiej, lud też począł chętnie wtórować i w wielu mniejszych wspaniałej świątyni dało się słyszeć *Tu illum adiuvā! Exaudi Christe!* *Rassegna* dołączyła wszystkim czytelnikom te interesujące *Laudes*, które obejmują dwie stronicę.

**Fryburg** (Szwajcarya). *Zakończenie czwartego semestru akademii gregoryańskiej.* Czwarty semestr rozpoczęty 4 maja roku bieżącego zakończył się 20 lipca. Dr. Wagner, dyrektor akademii zdając sprawozdanie z ubiegłego semestru, świadczy o wielkiem zainteresowaniu, z jakim młodzież oddawała się studjom chorału. Pomiędzy słuchaczami było wielu kapłanów i dyrektorów chóru, którzy wielką korzyść odnieśli z wykładów. Akademia szczeni się tem, że jeden z pierwszych jej uczniów ks. Floryan Krasuski z dyecezyi lubelskiej, został dnia 14 marca obdarzony doktoratem filozofii za rozprawę o objętości melodyi gregoryańskich (*Ambitus*). Rozprawa ta będzie wydrukowaną w publikacyach akademii gregoryańskiej. Semestr następny rozpocznie się 4 listopada. Z wyjątkiem 5 fr. wpisowego nie się więcej nie płaci. Wszelkich informacji udziela dr. Wagner, dyrektor akademii. Po ukończeniu studiów uczniowie otrzymują świadectwa.

**Kongregacya św. Obrzędów**, zapytana z Pizy, czy przy lamentacyach, responsoryach i przy ps. *Miserere* w ostatnich trzech dniach Wielkiego Tygodnia można przygrywać na organie, fisharmonii, albo na instrumentach rżniętych, dała odpowiedź *odmowną* dnia 20-go marca 1903 roku.

**Pięciodniowy kurs dla dyrygentów w St. Gallen** (Szwajcarya), który odbył się we wrześniu (21--26) sprowadził 79 uczestników, którzy niezmiernie pilnie słuchali wykładów niestrudzonego prezesa związku cecylińskiego ks. dyr. Haberla. Wskazówki pod względem harmonii oraz naukę gry organowej prowadził miejscowy organista, znany kompozytor Ed. Stehle. W godzinach popołudniowych uczęszczali też i kapłani. Ogółem uczestników było przeszło 100 osób. W pięciu miejscowych kościołach odbywały się ćwiczenia chorału pojedynczych grup, na które się dzielili wszyscy uczestnicy pod kierunkiem wybitniejszych okolicznych dyrygentów. Dnia 26 września o godzinie 8 rano wykonaną została przez olbrzymi chór msza Singerbergera *in h. S. Gregorii*. Prześliczny chorał *Salve Sancta parens* z mszy wotywniej o Matce Boskiej brzmiał potężnie. Biskup Egger zamknął kursy wspaniałą przemową. Codziennie też bywał na kursach prezes dyecezyalny, dziekan Oswald. O 7½ rano, na mszy czytanej, uczestnicy kursów codziennie śpiewali pieśni niemieckie z śpiewnika dyecezyalnego. Miejscowy bibliotekarz dr. Fè pokazywał wszystkim w czwartek słynne miejscowe manuskrypty, które wzbudziły wielkie zainteresowanie. Dr. Haberl zachwycony jest pilnością swych słuchaczy, za co wszystkim też bez wyjątku oddaje hołd należny.

**Kolonia.** Dnia 24, 25 sierpnia w katedrze kolońskiej w czasie zjazdu katolickiego wykonano dwie wspaniałe msze 6-głosowe Palestriny: *Missa de Ascensione Domini* i *Papae Marcelli*. Wykonanie było znakomite, jak świadczy ks. Mitterer, który słuchał wszystkich produkcji muzycznych, wykonanych pod kierunkiem dzielnego kapelmistrza katedralnego Monsiniora Cohena. Potężne wrażenie zrobiła olbrzymia kantata napisana specjalnie na otwarcie uroczystych obrad, w wykonaniu jej wzięły udział aż trzy miejscowe chóry z towarzyszeniem organu i orkiestry.

\*) W Śpiewie była wzmianka o tem w dziale *Co piszą*. P. R.

## K o r e s p o n d e n c y e.

**Puliny** (Dyceczyi Łucko-Żytomierskiej.)

Będąc w kościele Pulińskim na uroczystości Bożego Ciała, nie miałem się uradować, gdyż, zamiast bezmyślnych improwizacji i imitacji różnych marszów i tańców, jakie tu rozbrzmiewały dawniej, usłyszałem poważne preludya ks. Waleczyńskiego, Hanischa, Rincka i innych. Organ, prawda, stary (z 1794 r.) i rozstrojony, lecz pod umiejętną ręką terażniejszego organisty p. Piusa Buksznajtysa brzmi znownie. Na sumie p. Buksznajtys wykonał piękną mszę Molitora „*Tota Pulchra*“ z całym Gloria i Credo; Introit, Graduale, Sequentia i Communio—choralnie, ofertoryum—Edenhofera. Jutrznia i Nieszpory również choralnie, ze wszystkimi antyfonami, hymnami i responsoryami. Wszystko wykonano bez zarzutu, przy umiejętnem rejestrowaniu, co sprawiało dość przyjemne wrażenie i pociągało słuchaczy do modlitwy.

P. B. zajmuje tu posadę od lat 2, pracuje sumiennie za co zjednał sobie uznanie ks. Proboszcza i parafian. Pomimo uciążliwej pracy kancelaryjnej (parafia liczy z górą 20,000 dusz) nieustannie pracuje nad sobą, ćwicząc się w grze organowej, naucza i daje różne rady parafianom, rozdaje wieśniakom do czytania książki, tygodniki i t. p.

Repertuar p. B. zawiera następujące dzieła: Breviarz najnowszego wydania Pusteta, Graduał, Antyfonarz, Manuale Chorale, Kancyonał Surzyńskiego, Śpiewniki: Czyżewskiego, Soleckiego, Bornika, Siedleckiego, I-szy tom Muzyki Kościelnej Zientarskiego, ofertorya Edenhofera (2 tomy). „*Ecce Sacerdos*“ Gruberskiego: preludya. Diebold op. 54 St. Surzyński — serya III, H. Makowski, Rinck op. 129, J. Hanisch op. 32, Waleczyński op. 7, Freyer op. 4. 7 i 17 Wittberger op. 40, Werra (2 tomy), Körner i Grabowski; 52 mszy, przeważnie jednogłosowych, z najnowszych wydań Ratyżbońskich i Dyseldorfskich, oraz dodatki do Śpiewu Kościelnego za 1902 i 1903 r.

Posiadając taki repertuar, p. B. nie nudzi słuchaczy wykonywaniem jednej i tej samej kompozycji, jak to się zdarza w wielu kościołach, lecz pięknym śpiewem liturgicznym pociąga do kościoła nie tylko katolików, lecz i inowierców, którzy licznie nezeszczają podziwiać piękność katolickiego nabożeństwa.

Jedyną niedogodnością w parafii jest to, że nie można zorganizować chóru śpiewaków, gdyż w mieście katolików niema, a najbliż-

szy punkt z katolicką ludnością—w odległości 15 wiorst od kościoła, lecz mamy nadzieję że p. B. z czasem i tej niedogodności zaradzi. Dałby Bóg jak najwięcej takich organistów w naszej Dyceczyi! *Były parafianin.*

**Żytomierz.** Przejazdem bawiłem parę dni w Żytomierzu, gdzie miałem sposobność porównać wrażenia gry organowej na 2 różnych instrumentach. W kościele katedralnym dzięki staraniom P. Żołendziowskiego stary stożkowy organ przerobiono na pneumatyczny. Do kościoła Seminaryjskiego Pan Śliwiński ze Lwowa zbudował nowe organy stożkowe ze skrzynią. Dyspozytca i sumienne wykończenie tego pięknego instrumentu świadczą o firmie poehlebnie; dla mnie jednak ciekawszem było porównanie wrażeń artystycznych, których otrzymałem tu znacznie więcej, dzięki umiejętnemu użyciu skrzyni. Pan Skibicki organista starej daty, lecz wielki muzyk, tak doskonale włada swoim instrumentem, tak pięknie improwizuje i tak oryginalnie moduluje, że całemi godzinami można go słuchać z przyjemnością. Nie miałem sposobności słyszeć grającego na tym instrumencie Pana Żołendziowskiego, bo na katedralnym organie jego poważna gra traci wiele przez brak efektów *cresc.* i *deces.* i odpowiedniego kolorytu. Człowiek to niemalej zasługi w sprawie reformy muzyki kościelnej w Łucko-Żytomierskiej Dyceczyi. On pierwszy przy pomocy ś. p. ks. Kazimierza Moretti, wielkiego miłośnika muzyki liturgicznej — poważnej, — dał początek do zastosowania w praktyce chorału i utworów polifonicznych; gdy poprzednicy jego uprawiali wyłącznie muzykę lekką, świecką, a o chorale i mowy nie było. Nadto wychował on sporo młodzieży przejętej temi samemi dążnościami i stale wywiera wpływ dodatni na młodzież seminaryjną, z której wyszło sporo kapłanów przychylnych sprawie reformy. Słowem jest to człowiek utalentowany i zasłużony w swoim zawodzie:—robił cicho bez hałasu i robił dobrze. Zasadźcie należyte uznanie oddać wypada. Wprawdzie jak w katedralnym, tak też w seminaryjskim kościele chórów śpiewaczych w ścisłym tego słowa znaczeniu niema, gdyż śpiewa tam zaledwie kilka osób, lecz znając, dobrze miejscowe stosunki, niemogę winy składać na Pannów Organistów, bo miejscowa inteligencja tak leniwa i pyszna, iż wstydzi się poprostu brać udziału w publicznej chwale Bożej.

*Org. Tom. Góralewicz.*